Nr. 154. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.) — Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Niedziela dnia 6. Października. — N. P. Rożańcowej (rzym.) — A. Tekli M. (grec.)

Wiadomości polityczne.

W wydziale konstytucyjnym rady państwa toczy się od kilku dni zacięta walka. Delegacja polska zdecydowawszy się raz wreszcie porzucić swoje wyczekujące stanowisko, na którem dotąd kraj nic zgoła nie zyskał, stanęła przy obradach nad projektem ustawy o reprezentacji państwa, śmiało do walki o prawa autonomiczne i narodowe swego kraju. Już na poprzedniem posiedzeniu wtorkowem nastąpiło — jak to donosiliśmy wczoraj — dość silne starcie polskich członków tego wydziału z centralistami, którzy opierają się zaciekle wszelkiemu rozszerzeniu autonomji krajów koronnych; a jeszcze gorętszą była debata nazajutrz, gdy się wytoczyła kwestja o kompetencji rady państwa (§. 11. projektu). Polacy oświadczyli się przeciw temu paragrafowi, dowodząc, że ścieśnia on jeszcze bardziej zakres działalności sejmów krajowych, niż to czyniły patenta lutowe, i odejmuje im nawet takie sprawy, które sama praktyka im przysądziła. Żądali oni przeto, ażeby w statucie rady państwa został dokładnie postanowiony zakres działalności sejmów krajowych z wymienieniem czynności, które im przysłużają, a dopiero resztę chcieli pozostawić kompetencji rady państwa. Także niemieccy deputowani z Czech sprzeciwiali się wyliczaniu spraw należących do kompetencji rady państwa, w obawie, ażeby nie zapomniano czego, coby później Czesi mogli wciągnąć w zakres działalności sejmu krajowego. Przeważna jednak większość deputowanych niemieckich z panem Kurandą na czele odrzuciła wniosek Polaków i wywołała przezto bardzo drażliwą debatę pięciogodzinną, która skończyła się bez żadnego rezultatu. Posłowie polscy są z tego powodu mocno obrażeni i to całkiem słusznie, a krajowi nie pozostaje nic, jak tylko pragnąć, ażeby nie odstąpili pod żadnym warunkiem od swoich żądań, chociażby nawet miało to doprowadzić do zupełnego wystąpienia ich z rady państwa. Raz przecież potrzeba koniecznie rozprawić się stanowczo z temi uzurpatorami przywilejów konstytucyjnych i przekonać ich, że Galicja nieda się już dłużej ciągnąć jak bydlę na ich postronku centralistycznym. Dość już kłanialiśmy się napróżno, teraz potrzeba stanąć okoniem i zmusić tych panów, ażeby nam się kłaniali.

Co do programu p. Ziemiałkowskiego, z którym zapoznaliśmy już naszych czytelników, dowiaduje się „Presse“ wiedeńska, że nie ma to być właściwie program koła polskiego, lecz tylko prywatny list Ziemiałkowskiego, który został mu wykradziony i bez jego wiedzy i woli ogłoszony. Niechcemy jednak ani przypuszczać nawet, by doniesienie to miało być prawdziwe i obstajemy tak w interesie kraju jak i delegacji naszej przytem, że program p. Ziemiałkowskiego jest rzeczywiście programem całego koła polskiego.

Pan Bismark tak się zmęczył swoją funkcją kanclerza związkowego i trudami ministerstwa, że podobnie jak po kampanji przeszłorocznej uczuł potrzebę usunąć się na chwilę z oczu zbyt ciekawej Europy i w cichem ustroniu na Pomorzu wypocząć nieco na swoich laurach, poruczając tymczasowo prezydencję w radzie związkowej panu Friesen. Języki złośliwe posądzają go, że chce on tylko stać się niewidzialnym dla pewnych posłów, którzy mogliby mieć szczególne powody do szukania jego; ale któżby temu uwierzył? Panu kanclerzowi potrzeba istotnie chwilowego wypoczynku, ażeby mogły dojrzeć swobodnie nowe plany owej polityki, która obrała sobie „krew i żelazo“ za godło.

Wieści o poruszeniu przez Francję na nowo projektu kongresu europejskiego, zaprzeczają teraz ze wszystkich stron, chociaż i tak wątpić wypadało, by przy dzisiejszem naprężeniu stosunków politycznych w całej Europie mógł kto przypuszczać podobieństwo takiego kongresu.

Wczoraj zaprzeczył temu telegram półurzędowy z Paryża, a teraz zapewniają także z Wiednia, że ani do Austrji ani do żadnego innego rządu niewyszło w tym duchu z Paryża jakiekolwiek wezwanie, i że także między Londynem i Paryżem nieodbywały się dotąd żadne rokowania w tym względzie.

Depesze z Rzymu sięgają do 3. b. m., i pokazuje się z nich, że miasto było do tego czasu spokojne i w ogóle zbyt mało okazywało chęci do powstania. Kurya rzymska sądzi, że wojskowe jej siły wystarczą do położenia tamy zaburzeniom w prowincjach. Z tem się zgadzają nawet doniesienia telegraficzne z Florencyi. Aquapendente, owe pograniczne miasteczko rzymskie, które najprzód opanowali Garibaldziści, zostało znowu zajęte przez wojska papiezkie, a chociaż w prowiucyi Viterbo uwijają się jeszcze powstańcy, to w mieście Viterbo niezostała dotąd spokojność zakłócona.

Garibaldi — jak donosi „Diritto„ — chciał istotnie 2. b. m. wymknąć się z Kaprery, w tym celu usiłował dostać się na parostatek płynący do Liworny, ale został aresztowany i odwieziony napowrót do Kaprery; jestto dowód, że wiadomość o pilnowaniu wyspy przez okręta włoskie nie była fałszywą. Być może, iż z Aleksandryi dozwolono mu wolno i bezwarunkowo powrócić na Kaprerę, ale to pewna, że chociaż nie uwięziony jest on przecież więźniem rządu włoskiego. Im bardziej jednak rząd przeszkadza Garibaldemu przeprowadzić plany jego względem Rzymu, tem bardziej utrudnia on sam sobie sytuacyę i w końcu będzie mógł chyba tem usprawiedliwić się przed krajem, że wykona sam to, czego pragnie Garibaldi. We Florencyi też obiega pogłoska, że wojska włoskie przekroczą wkrótce granicę rzymską. Że Ratazzi proponował Napoleonowi rewizję konwencyi wrześniowej, to potwierdzają teraz powszechnie. Ma iść przytem o odstąpienie Włochom całego terytorjum papieskiego z wyjątkiem tylko Rzymu. Także paryska „Liberte“ powiada, że włoski poseł Nigra, który temi dniami odjechał do Biarritz, ma rozkaz oświadczyć Napoleonowi, iż Ratazzi nie może już dłużej trzymać na wodzy partji ruchu, i że stanowcze rozwiązanie kwestji rzymskiej stało się nieodzownem.

„Ruski Inwalid“ wystąpił w ostatnich czasach znowu z bardzo czułym artykułem, niosącym potuchę i nadzieję wszystkim niepodległającym knutowi moskiewskiemu szczepom sławiańskim, z wyjątkiem naturalnie Polaków, których nazywa „niesławiańskiemi Sławianami, stojącymi jako potwór pośród świata sławiańskiego“. Czy też spodziewał się Dżingishan lub Tamerlan, że potomkowie ich hord, które pustoszyły ziemie sławiańskie, staną się kiedyś tak gorliwymi Sławianami! Kto się chce dowiedzieć, jak daleko radaby sięgnąć opiekuńcza ręka batiuszki wszechsławiańskiego, niech tylko przeczyta wspomniony artykuł „Inwalida“, wylicza on tam bowiem wszystkich, kochane dziateczki swoje, za cząwszy od Czechów, a skończywszy na Czarnogórcach, i każdemu z nich jak dziadunio daje po pierniku, ażeby nie płakały. Najbardziej zaś boleje teraz jego serce dziadowskie nad nieszczęśliwą oświatą bułgarską, którą gnębią Turcy, a poszturkują przeniewiercy sławiańszczyzny Polacy, którzy jako renegaci służą w szeregach muzułmańskich. Doprawdy, artykuł ten jest tak rozczulający, że może każdego — Moskala do łez poruszyć-

Między Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej i Hiszpanią przyszedł już do skutku kontrakt sprzedaży wyspy Kuby; unia nabyła ją za 100 milionów piastrów, które mają być wypłacone w kilku ratach rocznych.

Polacy w radzie państwa.

Delegacja nasza we Wiedniu mimo wszelkiego przymilania się stronnictwom niemieckim nie mogła dotąd żadnych prawie osiągnąć rezultatów, bo sankcjonowanie uchwały względem języka wykładowego w szkołach i ustanowienie rady szkolnej zawdzięczać należy uległości delegatów naszych dla ministerstwa obecnego. Ile razy zaś polscy delegaci jakikolwiek uczynili wniosek lub poprawkę odnoszącą się do rozszerzenia praw autonomicznych, tak często Niemcy wręcz je odrzucali.

Dotąd jednak były tylko podjazdowe walki, podczas gdy walna bitwa stoczy się przy obradach nad zmianą konstytucji lutowej. Tu dopiero przeciwnicy staną z otwartą przyłbicą, w ściśniętych szeregach i walczyć muszą ząb za ząb aż do upadłego, bo wygrana lub przegrana na tem miejscu rozstrzyga o ostatecznem stanowisku delegacji naszej do rady a kraju do Monarchji. Hasłem tej zaciętej walki będzie centralizacja

lub autonomja, przewaga Niemców lub równouprawnienie narodowe.

Do walki tej zbliża się rada co raz bardziej, gdyż projekt o reprezentacji państwa przyszedł już pod obrady wydziału konstytucyjnego. Wydział ten jest przeważnie złożony z centralistów, więc łatwo stać się może, że projekt przyjęty we wydziale tym, upadnie w pełnej radzie — jednakowoż ze względu na skład izby przewidzieć można, że autonomiczne żądania polskich i słowiańskich delegatów trafią na najzaciętszą opozycję połączonych stronnictw niemieckich, chyba że rząd wywdzięczając się delegacji naszej — popierałby w zamian wnioski autonomistów.

Otóż na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego z dnia 2go b. m. obradowano nad §. 11. tegoż projektu, który wylicza specjalnie zakres działania rady państwa, w skutek czego wszystkie niewymienione tamże przedmioty należą do kompetencji sejmów krajowych. Dla ważności przedmiotu podajemy §§. dosłownie jak następuje:

Zakres działania Rady państwa obejmuje wszystkie sprawy, odnoszące się do praw, obowiązków i interesów wspólnych wszystkim królestwom i krajom reprezentowanym w Radzie państwa.

Należą zatem do zakresu Rady państwa:

a) Roztrząsanie i przyzwalanie traktatów handlowych i tych traktatów państwa, które państwo lub jego części obciążają, lub pojedyńczych obywateli obowiązują, lub nakoniec pociągają za sobą zmianę terytorjalną królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

b) Wszystkie sprawy, które odnoszą się do sposobu tudzież porządku i czasu trwania obowiązku służby wojskowej, a w szczególności coroczne przyzwalanie na pobór rekruta.

c) Ustanowienie preliminarzów budżetu państwa a w szczególności coroczne przyzwalanie na pobierać się mające podatki i opłaty; sprawdzanie rachunków państwa i rezultatów manipulacji finansowych, udzielanie absolutorjum, zaciąganie nowych pożyczek, konwersja istniejących długów państwa, przedaż, zamiana i obciążanie nieruchomego majątku państwa i w ogóle wszystkie sprawy finansowe wspólne królestwom i krajom w Radzie państwa reprezentowanym.

d) Uregulowanie systemu monet, pieniędzy i banknotów, spraw celnych i handlowych, tudzież telegrafów, poczt, kolei żelaznych, komunikacji morskich i innych.

e) Ustanowienie zasad prawodawstwa dla kredytu i przemysłu, tudzież prawodawstwa względem miar i wagi.

f) Ustawodawstwo o rzeczach dotyczących prawa o osiedleniu, stowarzyszeniach i zgromadzeniach, prasy i wyznań.

g) Uregulowanie zasad nauczania na uniwersytetach i akademiach technicznych.

h) Prawodawstwo cywilne i karne o ile nie dotyczy przedmiotów które na podstawie ordynacji należą do zakresu działania sejmów krajowych.

i) Organizacja władz sądowych i administracyjnych i ustanowienie odnośnych powiatów.

k) Ustawy do przeprowadzenia ustaw zasadniczych państwa, względem władzy sędziowskiej, rządowej i wykonawczej, tudzież trybunału państwa wydać się mające i tam powołane-

§. 12. postanawia dalej:

Wszystkie inne przedmioty prawodawstwa, w poprzednim paragrafie nie zastrzeżone wyraźnie na rzecz Rady państwa, należą do zakresu sejmów krajowych królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, i będą załatwiane konstytucyjnie w tychże sejmach i z innemi.

Rozprawy które się nad tym paragrafem rozpoczęły były bardzo żwawe i dają nam równocześnie obraz przyszłych obrad w radzie określając stanowisko centrałów jakoteż i naszej delegacji, która przecież w tej sprawie nieustąpi, lecz bronić będzie praw naszych narodowych. Bez jej zaś przyzwolenia, zmiana ustawy lutowej nie może przyjść do skutku, bo do tego potrzebna jest większość dwóch trzecich części głosów.

W ciągu rozpraw w imieniu Polaków zabrał głos dr. Zyblikiewicz uderzając w mowie swej przeciw centralistycznym dążnościom Niemców. Przyzwał on im do pamięci, że Austrja zagrożoną jest przez dwa mocarstwa pierwszorzędne, które łatwo uderzyć na nią mogą i że przeto konieczne jest w celu stawiania obrony tym nieprzyjaciełom zaspokojenie narodowości i żądań autonomicznych w najrozleglejszych granicach. Niemcy są mniejszością w Austrji, gdyż obok nich znajdują się 20 mil. innych narodowości. Niemcy uciemiężali tak długo te narodowości, iż w tej grożącej chwili konieczną jest zmiana dotychczasowego kierunku.

P. Kuranda w imieniu Niemców wystąpił przeciw zarzutom Zyblikiewicza, twierdząc, że choć istotnie dwa sąsiednie mocarstwa zagrażają Austrji, toć jedno z nich szczegółowe zamiary ma li na kraj, do którego należy poprzedni mowca. Jeśli nam ciągle prawią o zgodzie i pojednaniu, to pewnie nie Niemcy odpychają ją, lecz kraj najbardziej w tej chwili zagrożony (Galicja) nie powinien stawiać tak daleko sięgających żądań. Skłaniamy się do rozszerzenia autonomii sejmów, aczkolwiek przekonani jesteśmy, że każda cząstka autonomii udzielonej Galicji wzmaga tylko nienawiść północnego sąsiada i przyspiesza nieporozumienie między Austrją i Rosją. Niemcy znajdują się wprawdzie w mniejszości, lecz żadna z innych narodowości nie stanowi również większości w obec Niemców. Szczególnie niepowinni wywoływać tej kwestji Polacy w Galicji. Rada państwa w ciągu teraźniejszej sesji z powodu swych pojednawczych i przychylnych przekonań ani słowem nie wspomniała o owem licznym i żywotnym szczepie, którego w Galicji majoryzują, nie mówiła o narodowości, która pod czas ubiegłych lat bardzo licznie reprezentowaną była w radzie państwa. To jest dostate-

---

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna

napisał

JULIAN KLACZKO.

III.

(Dokończenie).

Jeżeli pozostawiony będzie własnym natchnieniom, gabinet petersburski zachowa politykę wyczekującą i powierzy sprawę czasowi, temu wielkiemu swojemu sprzymierzeńcowi, któremu zresztą będzie przychodził w pomoc dobrze obliczonemi poruszeniami. Będzie czuwał przedewszystkiem, ażeby państwo Habsburskie nie mogło się ukonstytuować silnie i prawidłowo, — i będzie sobie dalej wyprawiał kongresy naukowe, wystawy etnologiczne i zacieśniał moralne węzły ze Słowianami. Będzie coraz bardziej podjudzał Czechów, Rusinów, Kroatów; będzie stawał w ich obronie, będzie wspaniałomyślnym pośrednikiem; będzie protegował Austrją, będzie nawet jej przyjacielem i utworzy sobie silną partją w rządzie. Czyż już i dzisiaj nie ma w Burgu partji rosyjskiej, której naczelnikami mianuje opinja publiczna hrabiego Mensdorffa i zwycięzcę z pod Custozzy? Ta partja chce za jakąbądź cenę pozyskać przyjaźń cara, w razie potrzeby poświęcić nawet dlań Galicję, w nadziei, że zyska protektora, otrzyma pokój i „ocali resztę!..." Czy rozpocznie kroki zaczepne, czy temporyzować będzie; czy zawezwie bożka Marsa, czy bożka Chronosa, Rosja zawsze zarówno jest pewna, że dojdzie do swego celu, że jednego pięknego dnia pochłonie Austrją w porozumieniu z Prusami, — a wtedy co się stanie ze światem? Co się stanie z równowagą, wolnością i cywilizacją Zachodu? Co pocznie Francja? Czy zgodzi się na to „upośledzenie rasy łacińskiej," o którem mówił już stary książę Meternich w chwili skonania? Albo czy będzie usiłowała naprzeciw dwom wielkim aglomeratom, wszechgermańskiemu i wszechsłowiańskiemu, postawić wielki aglomerat wszechromański? czy zechce annexować Włochy i Hiszpanją? Będzież to rzecz możebna, a choćby tylko pożądana? A stare i zniewieściałe społeczności południowe będąż w stanie tworzyć przeciwwagę względem twardych i surowych ras północnych?...

Gdy się rozważa w ten sposób straszne położenie, jakie dawnej monarchji Habsburgów zgotował cały szereg błędów i nieszczęść, gdy się widzi jak ona kroczy to prędzej to wolniej, lecz fatalnie ku rozkładowi i ruinie, mimowolnie prawie nastręcza się pytanie: czy nie byłoby lepiej dla Austrji radzić się tylko własnego niebezpieczeństwa i spróbować śmiałego kroku. Gdyby też zamiast oczekiwać zabójczych skutków propagandy panslawistycznej zażądała z niej rachunku u jej sprawcy, a wyprzedzając go działaniem zaczepnem, przeniosła wojnę w jego granice, na punkt najsłabszy państwa carów! Prosimy nie przerażać się taką hipotezą, w każdym razie tak nieprawdopodobną; prosimy wpośród smutków i ciemności, jakiemi nas rzeczywistość otacza, dozwolić myśli tej wycieczki, pozwolić na ten błysk chwilowy! Gdyby więc Austrja, dopokąd jeszcze resztą sił rozporządzać może, a uwaga Zachodu nie jest jeszcze odwróconą kwestjami wewnętrznemi, — zwłaszcza społecznemi, które także na widnokręgu groźnie występują — gdyby Austrja odwołała się do Pana Zastępów przeciw swemu głównemu nieprzyjacielowi, który ją chce wykluczyć ze świata słowiańskiego, ostatniej dla niej po utracie Włoch i Niemiec ucieczki, miałaby w tych srogich zapasach za sprzymierzeńca Turcją, której ten sam los zagraża, Węgry, o których zapale wątpić nie można, a nawet Polska, jakkolwiek pognębiona, byłaby w tym razie nie małą dla niej pomocą. A Europa, Europa cywilizowana, Europa chrześciańska, mogłażby zostać obojętną lub nieczynną w chwili tak uroczystej, w którejby się rozstrzygały losy rodu ludzkiego? Wolnoż wątpić o Francji, o tej Francji, która bardzo późno, ale za to zupełnie porzuciła swoje przeciw Austrji uprzedzenia? Chciałażby Anglja popierać Moskala, który siedzi już w Taszkendzie i Samarkandzie i zmierza do Stambułu? Nakoniec Niemcy, Niemcy nawet pruskie (skoro niema już innych) zapewnione raz od strony Renu, zabezpieczone od ponowienia roszczeń habsburskich do Germanji, nie miałażby wielkiego interesu, interesu żywotnego w utworzeniu państwa pośredniego, prawdziwego państwa wschodniego (Ostreich), i obowiązku w imię cywilizacji, ludzkości i Niemiec, przeszkadzać zwiększeniu się sąsiedniego mocarstwa, juz i tak strasznego, a które chce panować „od Oceanu Spokojnego po Adrjatyk..."

Austrja wyszedłszy z walki zwycięzko, nietylkoby samo bezpośrednie niebezpieczeństwo

cznym dowodem, iż niechcemy wszczynać niesnasek, ale niechcemy też aby nas prowokowano. Autonomia i narodowość nie jest jedno i to samo. Pierwszą używają częstokroć do gnębienia drugiej jeźli ta w sejmie znajduje się w mniejszości. Mowca oświadcza się za pewnemi ustępstwami na rzecz sejmów, o ile te odpowiadają przyrzeczeniom mowy tronowej; lecz chce on znać granicę dokąd one idą, dla tego uważa za konieczne, aby przeciwna strona jasno powiedziała, czego żąda, aby wiedzieć, czego się trzymać.

Prócz Kurandy występywał przeciw mowie Zyblikiewicza i p. Schindler, utrzymując, że i decentralizacja nie daleko doprowadziłaby Austrji. Na zarzut Zyblikiewicza, czy też żyjący w państwie austrjackiem Niemcy, w liczbie 7 — 8 milionów sami przedstawiać chcą monarchię, odpowiada p. Schindler, że żaden z innych szczepów nieprzewyższa Niemców ani co do liczby ani co do cywilizacji, oświaty i produkcji, i że tylko życzyć może innym narodowościom jak n. p. Polakom, Czechom i Słoweńcom, aby one również uważali się za przedstawicieli państwa nie zaś za przedstawicieli idei po za obrębem monarchji będących.

Takie ustępy przyniosły nam dzienniki wiedeńskie z ostatniego posiedzenia wydziału konstytucyjnego. — Mowa Zyblikiewicza znajdzie w całym kraju silny odgłos, bo wypowiedziała dosadnie i jędrnie to, co ogólna opinja od tak dawna uważa za słuszne. Tylko autonomja i równouprawnienie narodowości wybawić może Austrję, a jeżeli Kuranda uczynił uwagę, że Rosja zagraża tylko Galicji, to wykazał całą swą niedorzeczność, bo z Galicji jeden krok tylko do innych słowiańskich dzierżaw austrjackich. Bez Galicji Austrja przestaje być pierwszorzędnem państwem, gdyż w tej samej chwili zagraża drugie sąsiednie państwo zaborem niemieckich prowincji. Pogróżka zaś z Rusinami jest jeszcze większą śmiesznością, bo jeżeli dla kogo to Rusini z tendencjami moskiewskiemi niezawodnie dla Austrji więcej są niebezpiecznemi jak dla nas.

W pierwszym tym ataku brali udział tylko centraliści, obaczymy, jak się zapatrują na autonomję tak zwani autonomiści, i czy również odmówić by chcieli ludom Austrji uprawnione ich prawa. W takim bowiem razie wypadałoby naszym delegatom sprzeciwić się wszelkim zmianom, a tylko ustępstwo poczynić za ustępstwo a wtenczas byłoby to istotnie utylitarną polityką.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wydział krajowy, w którego imieniu referent p. Grocholski tak zapalczywie sprzeciwiał się wydaniu jakiejkolwiek instrukcyi dla gmin, które właśnie wchodziły w życie i dla których podobna instrukcja była koniecznością, rozsełał teraz gminom czy też radom powiatowym nie wiedzieć w jakim celu malowany herb królestwa Galicyi, Lodomeryi i t. d. Czy może herb ten służyć ma jako wzór do guzików dla policii gminnej lub podobnej ozdoby?

* Wczoraj przytrzymano na ulicy dominikańskiej chłopca od rzemieślnika, który u przekupki wydać chciał podrobione dziesięciocentówki.

* Pomimo usiłowań rządu, aby język polski zaprowadzić w urzędach, napotykamy urzędników Polaków, którzy strony interesowane po niemiecku traktują. Wypadło mi przedwczoraj oddać podanie do protokołu w sądzie krajowym, i gdy proszę, aby je przyjęto, pan protokolista S. rzecze: Nachmittag um 3 Uhr—pytam co to znaczy, powtarza mi drugi raz um 3 Uhr Nachmittag. Oburzony taką poniewierką — tłumaczę, że jeszcze 11 godzina nie wybiła — więc podanie winno być przyjęte.

Zrywa się pan S. i w sposób niewłaściwy urzędnikowi, podania przyjąć nie chce. Taki opór nastręcza mi pytanie, czy urzędnicy postanowieni dla publiczności, czy publiczność dla urzędników?

* W Krakowie w nocy z 2. na 3 b. m. popełniono morderstwo przy ulicy szpitalnej w domu pod „Rakiem“ prawdopodobnie w połączeniu z rabunkiem. Na pierwszem piętrze mieszkała tam w oddzielnym pokoju staruszka p. Żychowiczowa z Grotów, która zwykła chodzić na pierwszą mszę przed świtem. Dziś nad ranem znaleziono ją uduszoną. Śledztwo które się od rana prowadzi, nie pozwala nam podawać więcej szczegółów o tym wypadku, który do samego południa gromady ciekawych ściągał na ulicę szpitalną. Zwłoki nieboszczki zabrano dla zrobienia śledztwa sądowo lekarskiego. P. Żychowiczowa uchodziła za bardzo bogatą, tudzież mniemano, że nosi przy sobie znaczne pieniądze w papierach kredytowych. Była ona bezdzietną, a po jednym bracie, który umarł przed kilkoma laty, odziedziczyła także majątek.

* Wyczytujemy w wiedeńskim „Fremdenblatt“ z d. 3. b. m. że dwóch niebezpiecznych graczy, którzy w maczka fałszywą grą zgrali jakiegoś węgierskiego fabrykanta na 793 złr. i dwa napoleondory, śledzi policja wiedeńska, że ci gracze zowią się Jan Szwedzicki i Ulaniecki. Smutna to rzecz dla rodzin tych panów, wyczytać podobną nowinę, smutna dla kraju, że polskie nazwiska są celem poszukiwań policyjnych — dla tego radzilibyśmy, aby w takich razach, starszy z rodziny czuwał nad postępkami tak niemoralnej młodzi — bo każdy Polak czy Rusin, czuje się być dotknięty taką poniewierką nazwisk w niemieckich dziennikach.

* Zeszłego miesiąca podczas transportu kilku renitentów włościan z Torskiego do Uścieczka przez żandarma, jeden z eskortowanych urlopnik rzucił się na tegoż, usiłując go rozbroić, przezto żandarm zmuszony został użyć broni, wskutek czego urlopnik odniósł lekką ranę.

* *Wiktor Grochowalski,* uczeń 2giej klasy gimnazjalnej, blondyn, okrągłej twarzy, krępy, mówi biegle po polsku i francuzku — rozumi po niemiecku, zbiegł z domu rodzicielskiego. Ubrany w letniej kitli, zimowych spodniach i czarnej czapce. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy go odstawić do domu rodziców w gmachu katedralnym nr. 52.

---

* Szanownym Czytelnikom naszym donosimy że ze zmianą „Przyjaciela Domowego“ na „Tygodnik Ilustrowany“, nie poniosą żadnego uszczerbku, albowiem otrzymywać będą zamiast pierwszego ten ostatni aż do końca roku.

---

zażegnała. prowincje polskie, któreby w walce Rosji wydarła, mogłyby jej dostarczyć nowego żywiołu, wrócić chociaż w części ów pierwiastek czynu i siłę popędu, którą czerpała dawniej w swem stanowisku we Włoszech i Niemczech. Połączenie trzech koron Węgier, Czech i Polski, które w XV wieku sprowadzone było chwilowo przez działanie prawa feudalnego, prawa dziedziczności monarchicznej, mogłoby stać się teraz trwałem dziełem polityki opartej na prawie tegoczesnem, dziełem woli narodowej i interesów europejskich. Prawdę mówiąc, takie tylko połączenie trzech koron pozwala jeszcze pojmować państwo pośrednie pomiędzy Rosją a Niemcami zjednoczonemi; lecz państwo tak ukonstytuowane rozdzieliłoby je terytorjalnie stanowczo i skutecznie i tworzyłoby istotną przeciwwagę tym dwom aglomeratom, mającym równe dążności do rozszerzenia się i zaborów. Nowa i sprawiedliwa równowaga stanęłaby tym sposobem pomiędzy państwami, a tyle ludów młodych i uzdolnienia pełnych zostałoby zachowanych dla cywilizacji zachodniej.

Złudne marzenia! utopie, dla których niema miejsca w naszym wieku!... Niestety! wiemy to aż nadto; ale widząc jak jedna z najczarniejszych katastrof zagraża rzeczypospolitej europejskiej, cóż innego uczynić może sumienny pisarz, jak oznajmić niebezpieczeństwo i konkludować hipotezą i życzeniem ku dobremu? Hipoteza jest może złudną tylko dla tego że świat nie ma już ideału, a życzenie zdaje się pobożnem (pieux), bo czasy są bezbożne.

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Zaraz za miasteczkiem w pobliżu cmentarza idzie droga dość głębokim wąwozem, i tu nastąpiło spotkanie; jak tylko bowiem huzary wjechali w ten wąwóz, zaczęli powstańcy, rozstawieni na wzgórzach przy drodze szerokiem kołem, razić ich silnym ogniem, na który oni słabo tylko odpowiadać mogli, gdyż droga była zawiana śniegiem i konie co chwila w nim się zapadały. Zaraz od pierwszych strzałów padł jeden huzar zabity, a sześciu zostało ranionych, gdy tymczasem powstańcy prawie żadnej nieponieśli straty. Spostrzegł się też wnet Löwenstein, że w położeniu tak niekorzystnem walka była niepodobną, i postanowił przeto wycofać się zbronną ręką napowrót do miasteczka, gdzie mógłby zająć lepszą pozycję do obrony. Odwrót udał mu się dość szczęśliwie; ale ludzie jego byli tak przestraszeni tym atakiem nocnym i wyobrażali sobie tak licznym zastęp powstańców, że pomimo swej przeważającej siłyli straci zupełnie ducha i niechcieli pozostać w Narajowie. Najwięcej zaś przyczyniła się do złamania odwagi huzarów puszczona nagle niewiedzieć przez kogo fałszywa wieść alarmująca, że Brzeżany się palą i że miasto jest w ręku powstańców. Przerażony tą wieścią Löwenstein niewiedział co począć na razie; wreszcie zdecydował się zostawić Narajów powstańcom, a sam z resztkami swojego szwadronu pospieszył ku Brzeżanom dla połączenia się z załogą tamtejszą. W Brzeżanach niebyło naturalnie ani słychu jeszcze o powstańcach, ale zato Narajów, ogołocony tym sposobem z wszelkiej obrony, dostał się wcale łatwo w ich ręce.

Na tem jednak zwycięstwie skończyła się już cała ta wyprawa, jedyna na całą Galicyę wschodnią. Powstańcy bowiem zamiast iść ztamtąd zaraz dalej na Brzeżany, powrócili do karczmy na Krągłem i udali się częścią pieszo, częścią wozami do Błotni, gdzie próbowano jeszcze pozyskać chłopów dla powstania. Ale jak wszędzie tak i tutaj okazały się płonnemi tego rodzaju usiłowania, i Wiśniewski postanowił udać się z swoim oddziałem do Pomorzan, ażeby połączywszy się tam z innemi hufcami uderzyć z innej strony na Brzeżany. W tym samym czasie bowiem, jak oddział narajowski, miał się zebrać także inny oddział w Putotorach pod dowództwem byłego kapitana wojsk polskich hr. Ignacego Komorowskiego; i istotnie zjechało się kilkunastu spiskowych, ale ci niedoczekawszy się dowódzcy uznali sprawę za przegraną i rozjechali się do domu. Napróżno więc oczekiwał przez dłuższy czas wiadomości ztamtąd oddział Wiśniowskiego w Pomorzanach, aż w końcu widząc, że ludność pomorzańska zaczynała już przybierać nieprzyjaźną względem niego postawę, postanowił zaniechać również dalszej wyprawy i rozprószył się na wszystkie strony.

(C. d. n.)

TEATR POLSKI.

W niedzielę dnia 6. października 1867,

HALKA

Opera w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

OSOBY:

Stolnik	P. Brodzki.
Zofia, jego córka . . .	Pna Rudkiewiczówna.
Janusz	P. Koncewicz.
Dziemba, poufny Stolnika .	* * *
Jontek, góral . . .	P. Wojnowski.
Halka	Pna Kwiecińska.
Dudziarz	P. Bąkowski.

Goście ze szlachty, drużby, druchny, wieśniacy, górale, góralki, służba Stolnika. Rzecz dzieje się w przeszłem stuleciu.

* * * P. Jakób Kajetanowicz wystąpi w roli Dziemby.

Gospodarstwo i przemysł.

* W skutek udziału w przedsiębiorstwie budowy kolei żelaznej lwowsko-brodzkiej rozwiązał się dom komisowy pod firmą „Semetkowski et Kohn"; w której miejsce p. W. Semetkowski obejmuje cały interes na własny rachunek.

• Przy losowaniu pożyczki loterji z r. 1854, trafiły większe wygrane: serja 2.295 nr. 30 60.000 złr.; serja 533 nr. 23 zaś 30.000 złr.

Część urzędowa.

(*Konkursa.*) Posada kasjera przy głównej kasie krajowej we Lwowie (1050 złr.); term. pod. do 30. paźdz.; pocztmistrzów w Romanówce i Podwołoczyskach (13o i 300 złr.); t. p. do 30. paźdz.;— kasjera przy głównym urzędzie celnym w Krakowie (840 złr.); t. p. do 30. października.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie

z dnia 5. październik 1867.

Akcje banku hypot. galic. płacą 79 złr. Listy zastawne kred. gal. płacą 79.10. Napoleondor 10 złr. Pruskie bilety kasowe płacą 1.84. — Żyta korzec 150 funtów effekt z dosypem do 160 funtów 7.50 na Październik, Listopad. Lnianka Rzyj korzec 150 funtów 8 złr. 25 cnt.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 5. października.	złr.	kr.
5% Metaliki	55	25
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	64	90
Losy pożyczki z roku 1860	81	—
Akcje banku wiedeńskiego	682	—
„ „ kredytowego	174	10
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	124	80
Srebro	122	—
Dukat pojedynczy	5	96

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 4 paździeruika.

	Dają złr.	Dają kr	Żądają: złr.	Żądają: kr
Dukat holenderski	5	86	5	94
Dukat cesarski	5	91	5	99
Napoleoud'or	9	96	9	97
Półimperjał rosyjski	10	13	10	28
Rubel srebrny rosyjski . . .	1	89	1	95
Rubel papierowy rosyjski . .	1	69	1	72
Talar pruski	1	82	1	85
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	78	75	79	63
Galic. listy zastaw. m. k (bez kupon.) . . .	82	68	83	55
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	65	—	65	88
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	64	38	65	38
Akcje kolei żelaż. galic. (bez kupon.) . . .	203	50	205	50
„ „ „ Czerniowieckiej . .	109	—	172	—

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. października.

PP. Br. Gostkowski Ant., z Wiednia. Ochocki J., z Wierzbowic. Podlewski J., z Chomiakówki. Rozwadowski E., z Torówki. Skomorowski W., z Polski. Fontana W., przeł. powiat., z Niska. hr. Poniński A., z Kowalówki. Gnıewosz A., z Klimkówki. Ujejski E. z Lubszy. Polański F., notarjusz, z Rohatyna. Grohman F., starosta pens., z Pilzna. Gawłowski M., porucznik, z z Koszyc. Gnoińsey J. i M., z Półtwy. Pruszyński J., z Pomorzan. Maramorosz K., adw., z Stanisławowa. Wiśniewski I., z Kokutkowie. hr. Komarnicki R., z Złoczowa.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Czcionkami M. F. Poremby.